OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4 CHOJNICE Nr. 50

Na Uroczystość Bożego Narodzenia.

Podczas pierwszej Mszy św.

Ewangelja św. według św. Łuk. 2, 1—14.

Anioł oznajmia pastuszkom narodzenie się Zbawiciela.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Maryą poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego, a uwinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czuwający i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystktemu ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnostwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Podczas drugiej Mszy św.

Ewangelja św. według św. Łuk. 2, 15 — 20.

O pastuszkach idących do Betleem.

W on czas Pasterze mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą i Józefa, i niemowlątko położone we żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich Pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowała, stosując w sercu swojem. I wrócili się Pasterze, wysławiając i chwaląc Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

Podczas trzeciej Mszy św.

Ewangelja św. według św. Jana 1, 1 — 14.

O słowie, które Ciałem się stało.

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było słowo. To było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało: a bez niego nic się nie stało. W nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu było imię Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby dał świadectwo o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie był on światłością, ale iżeby świadectwo dał o światłości. Była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał. Przyszedł do własności, a swoi go nie przyjęli. A ilekolwiek ich przyjęli go, dał im moc, aby się stali Synami Bożymi, tym którzy wierzą w Imię jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Kolęda.

W zachwyceniu pastuszkowie
Pobieżeli ku dąbrowie
Za gwiazdką.

Tam blask z szopy lśni od wnętrza,
Tam dziecina Przenajświętsza
Ma gniazdko.

Weszli społem, poklękali
I na dziecię patrzą z dali
Ze łzami;

Niech Mu Pan Bóg błogosławi,
On nas zbawi, On się wstawi
Za nami.

Więc Mu jeden w nieśmiałości
Niesie, jak to ludzie prości,
Owieczkę,

Drugi kózkę, a zaś trzeci
Uzbieranych w polu kwieci
Troszeczkę.

Jezus patrzy uśmiechniony
Na podarki, na lud ony
Serdeczny,

Oczy lśnią Mu, jak djamenty,
Jezus Jasny, Jezus Święty
Słoneczny.

* * *

Stach pękate wydął dudy,
Wziął skrzypice Wojtek chudy,
Grzela urznął w bas.

Wyciągają, wygrywają,
Bo wesele w sercu mają,
A w źrenicach łzy,

A każdemu myśli płyną:
O Jezusku! O Dziecino!
Mojeś, moje Ty.

Na fujarkach w głosik miły
Pacholęta zawtórzyły,
Aż się dusza rwie,

Pieśń od proga mknie do Boga,
Tam gdzie mleczna idzie droga,
Na lazury mknie.

Świeci blaskiem licha strzecha,
Dziecię w żłóbku się uśmiecha,
Nieskalany kwiat,

Radują się ludzie prości,
Że braterskiej dzień Miłości
Zeszedł już na świat...

Or-ot.

Kardynał Wiseman.

FABIOLA.

Część pierwsza.

Chwile rozejmu.

— Mylisz się Agnieszko. Chcę pokonać dumę i przyznać, że winnam teraz szacować, może podziwiać Syrę. Jestto owe uczucie we mnie dla osoby jej stanu.

— Ale mnie się zdaje Fabiolo, żebym ją mogła uczynić szczęśliwszą, aniżeli jest teraz.

— Bez wątpienia, droga Agnieszko, masz dar uszczęśliwiania wszystkich w około siebie. Nigdym nie widziała pożycia takiego jak wasze. Zdajecie się postępować podług owej dziwnej filozofji, o której Syra mówiła, a która nie przypuszcza różnicy pomiędzy wolnym, a niewolnikiem. Każdy sługa w waszym domu ma zawsze uśmiech na ustach i oddaje się wesoło powinnościom swego stanu, choć nikt u was nie zdaje się rozkazywać. Nie dziwię się, że chcesz mieć Syrę, ma ona wiele zalet i bardzo dobre serce.

Gdy przeszłego lata byliście na wsi, a ja tak niebezpiecznie chorowałam na zaraźliwą gorączkę, potrzeba było użyć chłosty, aby tamte niewolnice przymusić, iżby się do mnie zbliżyły; gdy tymczasem ta biedna istota nie chciała odstąpić od mego łoża, pielęgnując mnie dzień i noc.

— I nie pokochałaś jej za to?

— Kochać ją? niewolnicę? Czegóż po mnie wymagasz, moje dziecko. Ale nie zapomniałam jej dobrze wynagrodzić: chociaż nie mogę się dowiedzieć, na jaki użytek obróciła com jej dała. Jej towarzyszki powiedziały mi, że nic na własny użytek nie zachowała. Słyszałam nawet, że ta dziwna istota dzieli swoje pożywienie z żebraczką, chorą na oczy. Co za dziwne upodobanie, nieprawdaż?

— Droga Fabiolo, zawołała Agnieszka, ona musi być moją! Naznacz cenę i pozwól mi ją zabrać z sobą dziś wieczór.

— Niechże się stanie wola twoja, bo twej prośbie nikt się nie zdoła oprzeć. Przecież się targować nie będziemy. Przyślij jutro kogo do rządcy mego ojca i wszystko się ułoży, a teraz po załatwieniu tej wielkiej sprawy, zejdźmy do naszych gości.

— Ale zapomniałaś włożyć swych kosztowności.

— Nie wspominaj mi o tem: chcę się raz bez nich obejść; nie mam dziś ochoty stroić się w klejnoty.

Rozdział V.

Uczta.

Gdy młode panie weszły do sali jadalnej, Fabjusz powitawszy córkę, zawołał: — Dlaczegóż to moje dziecko zeszłaś tak późno i tak niedbale ubrana! Zapomniałaś zwykłych ozdób. Fabiola pomięszana nie wiedziała jaką dać odpowiedź i wstyd jej było słabości, jaką okazała w swem gniewnem uniesienu, a jeszcze bardziej tego, co się jej zdawało w tej chwili śmiesznym sposobem ukarania się. Agnieszka przyszła jej w pomoc i zarumieniona rzekła; Ja temu winna Fabjuszu, że późno przyszła i że nie ustrojona. Zabałamuciłam ją rozmową, a bezwątpienia zachowała skromny strój, aby się nie różnić ode mnie.

— Ty, droga Agnieszko masz ten dar, odrzekł ojciec, że ci wszystko uchodzi. Ale szczerze powiedziawszy, muszę przyznać, że nawet dla ciebie było to stosownem, dopóki byłaś dzieckiem; teraz w tym wieku, w którym panny są na wydaniu, powinnabyś się więcej stroić i starać się pozyskać serce powabnego i przyzwoitego młodzieńca.

Podczas tej rozmowy Agnieszka zdawała się zatopiona w myślach; oczy utkwiła w niewiadomym przedmiocie, odpowiedziała jednak Fabjuszowi:

— Oh tak, jestem poślubiona oblubieńcowi, który mię obsypał niezliczonemi darami.

— Doprawdy, zapytał Fabjusz, jakiemiż darami?

— Jakiemi? odrzekła Agnieszka, z wejrzeniem gorącej miłości i głosem nieudanej prostoty, ozdobił ręce moje i szyję drogiemi kamieniami, a niezrównene perły zawiesił u uszów.

— Proszę! i któżto może być? Kiedyindziej musisz mi powierzyć tę tajemnicę. Pierwsza to miłość twoja niezawodnie, bodajby długo trwała i uszczęśliwiła cię!

— Na wieki odpowiedziała, zwracając się ku Fabioli, i weszła z nią do jadalnej sali.

Szczęśliwie się zdarzyło, że Fabiola nie słyszała tej rozmowy; byłaby się bardzo zmartwiła, że Agnieszka zataiła przed tak wierną przyjaciółką ważną w jej oczach tajemnicę. Lecz gdy Agnieszka przemówiła w jej obronie, Fabiola oddaliła się od ojca, a zajęła gośćmi.

Jednym z tych gości był ciężki, gruby, rzymski uczony, zwany Kalpurnjusz; drugi gość Prokulus, smakosz światowy, gościł często w domu Fabjusza. Dwóch jeszcze innych gości zasługuje na bliższe poznanie.

Pierwszy, widocznie miły Fabioli i Agnieszce, przełożony, cesarskiej czyli pretorjańskiej straży trybun, chociaż nie liczył więcej nad trzydzieści lat, odznaczył się nieraz w czynach i największych używał łask u cesarza Dyoklecjana na Wschodzie, a u Maksymjana Herkuljusza w Rzymie. Wielka prostota w jego stroju i pięknej postawie, a chociaż bardzo rozmowny, widocznie gardzi błahemi przedmiotami rozmów światowych.

W noc Bożego Narodzenia.

Noc grudniowa... śnieżyca...
Wiatr z północnej dmie strony,
Tylko światło księżyca,
Przez chmur pada zasłony.

Wyją wilki po lesie,
Drży bór głuchy, sosnowy,
A wichura w dal niesie,
Grozę nocy zimowej.

W tę noc ciemną i groźną,
Co kir czarny rozpina,
Drogą śnieżną i mroźną
Idzie mała dziecina.

Dziwny blask jej u czoła,
Promieniście się żarzy,
Choć bez skrzydeł anioła,
Wdzięk anielski ma w twarzy.

I podnosi rączęta,
Ponad jasne swe czoło,
Błogosławiąc zwierzęta,
Bór zapadły i sioło.

I tych ludzi, co w siole,
Pracą życie swe słodzą,
I tę dzieci przy stole,
Co dziś Wilję obchodzą.

I tak kojąc ból, smutki,
Z jasną gwiazdką nad głową,
Chodzi Jezus malutki
W tę noc śnieżną grudniową....

Władysław Bełza.

Ks. Prof. Dr. Paweł Styger, prof. archeologji i sztuki kościelnej przy Uniwersytecie Warszawskim.

Cudowny Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Podczas gdy strój ujawnia gotyckie formy i ozdoby, to twarz i ręce są znacznie starsze. Wielka różnica stylu widoczna jest nietylko w wykonaniu tych dwu zasadniczych części obrazu, sam kontur zdradza, że strój nie może być pierwotny. Szczególnie zwraca na siebie uwagę prawe ramię Madonny, zbyt ostro wzniesione ku górze, podczas gdy przedtem zarysowało się w spokojniejszej linji, co i dzisiaj można spostrzeć. Szeroki brzeg sukni jest obramowany złotem, spunktowany i ozdobiony nadto tak zwaną Terra di Siena, przy równoczesnem naturalnem zcieniowaniu jestto technika, którą właśnie uprawiali mistrze epoki gotyckiej.

Także ozdoba ze stylizowanych, matowo-złotych lilji na ciemno-błękitnym płaszczu Marji nie jest starsza. Istotnie, wiemy o gruntownem odnowieniu obrazu w czasach gotyku, przeprowadzonem w Krakowie po tem, jak banda opryszków w r. 1530 ograbiła obraz z drogocennych klejnotów, uszkodziwszy go mocno. Nie wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, że lilje były celowo wzięte z francuskiego herbu Anjou Jadwigi, córki Ludwika d'Anjou, a małżonki króla polskiego Jagiełły (1386–1434). Wszakże motyw ten jest uwzględniony zresztą także na obrazach Marynych. Gwiazda na okryciu głowy jest starożytnym zabytkiem z obrazów „Hodegetria". Niekiedy zastępował ją krzyżyk lub kwiatek. (Dokończenie nastąpi).

Boże Narodzenie u Francuzów.

Najuroczystsze to święto u narodów słowiańskich i germańskich, nie jest niem wcale u narodów romańskich. Zachód romański ma za największe święto — karnawał, w którym bierze udział ludność w o wiele szerszym zakresie, niż u nas, lub w Niemczech.

Boże Narodzenie nie ma więc u Francuców tego intymnego, serdecznego charakteru jak u nas. Brak mu n. p. choinki, która jest wprawdzie, u nas importem germańskim. Jesteśmy jednak zbyt kulturalni, aby uważać wszystko co germańskie za złe, niepotrzebne lub szkodliwe.

W ostatnich latach jednak widuje się i we Francji „boże drzewko", które wprowadzili mieszkańcy Alzacji i Lotaryngji. W każdym razie nie jest to jeszcze tradycja. Zamiast drzewko, Francuzi znają polano buko we „la buche de Noel". Jest to duży i dość gruby kawał drzewa, który ma płonąć w kominku przez cały wieczór wigilijny. Co on oznacza, nie można wiedzieć. Zwyczaj jest zwyczajem i basta.

Podarki wigilijne ograniczają się do słodyczy, które otrzymują dzieci. Łakocie te chowa się w pantoflach, ukrytych po kątach domu i dzieci mają same je sobie wynaleźć. Podarki gwiazdkowe dla starszych rozdaje się we Francji, dopiero na Nowy Rok, a obowiązek obdarzania jest o wiele surowiej przestrzegany niż w Polsce.

Na pasterkę idzie się we Francji tłumnie. Jest to najbardziej poetyczny epizot całego Bożego Narodzenia. Po pasterce dopiero odbywa się uczta wigilijna, w której tradycyjnemi potrawami jest „le boudin", krwawa kiszka wieprzowa i „le dindon", indyk.

Znaną jest przepyszna groteskowa nowela Alph. Daudeta p. t. „les trois messes", czyli Pasterka. Kapelan zamkowy z XVI wieku odprawia te mszę, a do kaplicy dochodzą zachwycające wonie nadzianego indyka, którego kuchty pieką w przyległej kuchni. Myśl o przyjemności, jaką ma po mszy doznać odrywa go od ofiary, którą spełnia, tak dalece, że daje się skusić szatanowi łakomstwa i skraca dwie msze (zwyczaj kazał odprawiać trzy msze), obcinając niemiłosiernie teksty, wersety i modliwy... Za to spotyka go kara. Po śmierci za wyrokiem boskim został skazany na pięć set lat tułaczki po ziemi. W noc wigilijną musi zawsze odprawić te trzy msze, ale już bez opuszczenia tekstów, bez grzesznych skrótów. Zamek już w ruinach, rodzina Conie'ów wymarła, a łakomy abé nie zaniedbywa teraz ani jednej pasterki.

Wracając do rzeczywistości nadmienić jeszcze trzeba, że w Paryżu jest bardzo przyjęty zwyczaj spędzania reszty nocy po pasterce w kawiarni, w restauracji i kabarecie. Że panuje tam nastrój sylwdstrowy raczej niż religijny, to zrozumiałe.

Dwa święta Bożego Narodzenia, które my obchodzimy, (a kościół wschodni trzy), zredukowali Francuzi do jednego. Ale nawet i to jedno święto nie cieszy się takim tradycyjnym nastrojem, jak np. w Polsce.

Jak powstał zwyczaj ustawiania żłóbków.

Zwyczaj ustawiania żłóbków gwiazdkowych pochodzi od św. Franciszka z Asyżu. Opowiada o tem św. Bonawentura ; Około Bożego Narodzenia wybudował św. Franciszek w polu stajenkę, a wewnątrz ubrał ją tak, że każdy w niej przypomniał sobie stajenkę w Betleemie. Przy nastaniu nocy udał się św. Franciszek z swymi braćmi zakonnymi do stajenki i tam wraz z licznym ludem przy żarzącym świetle, śpiewem i modlitwą wysławiał narodzenie Pana.

O północy odprawiła się pierwsza Msza św., a pod czas ewangelji św. Franciszek tak przejmującym głosem mówił o Boskiem Dzieciątku, że wszystkich poruszył do łez rzewnych. Lud upodobał sobie ten uroczysty obchód i sam po domach swoich zaprowadził pobożny zwyczaj ustawiania żłóbków z figurkami lub malowanych na tekturze.

Kampanja bolszewicka przeciwko Gwiazdce.

Według wiadomości, otrzymanych przes londyński „Times", rząd sowiecki postanowił zorganizować w r. b. kampanję przeciwko świętu Bożego Narodzenia na daleko większą skalę, niż lat ubiegłych.

Zarząd główny Związku „Komsomolców" (młodzieży komunistycznej) otrzymał od zarządu partji komunistycznej polecenie współdziałania z Tow. bezbożników, „aby kampanja przeciwko Bożemu Narodzeniu miała powodzenie".

Według instrukcji, nadesłanych przez władzę, program kampanji musi obejmować też procesje uliczne, ośmieszające religię, oraz przeciwreligijne przedstawienia kinematograficzne nietylko w lokalach zamkniętych, ale także na placach, w pobliżu świątyń, aby odciągnąć lud od nabożeństw.

Manifestacje te przeciwko obchodowi Bożego Narodzenia odbędą się po miastach przed świętami i w święta według nowego stylu, po wsiach zaś — według starego stylu, którego włościanie trzymają się wciąż uporczywie.

Lat ubiegłych ograniczono te manifestacje przeciwreligijne do przedstawień i mów w lokalach zamkniętych, wobec wrogiego stanowiska ludu, gdy próbowano je przenieść na ulice. Widocznie jednak bolszewicy uważają, że nastrój przeciwreligijny wzmocnił się już w Rosji, skoro nakazują obecnie zaostrzenie kampanji przeciwko świętom chrześcijańskim.

Ale czy nie zawiodą się i teraz?

Koszt balsamowania.

W Chicago zebrali się przedsiębiorcy pogrzebowi zwani tam „morticlans", aby się wspólnie naradzić nad nowożytnym sposobem balsamowania zwłok, które co raz bardziej w Ameryce się rozpowszechnia.

Doszli oni do przekonania, że sztuka balsamowania w obecnych czasach osiągnęła taki stopień doskonałości o jakiej się nie śniło Egipcjanom. Starożytni Egipcjanie starali się uwiecznić obraz śmierci, podczas gdy obecnie usiłuje się naśladować życie i nadać twarzom zmarłym różowy oblask. Co się tyczy kosztów balsamowania, zebrani utrzymywali, że w starożytnym Egipcie zabalsamowanie zwłok musiało kosztować na obecne pieniądze od 25.000 — 30.000 dolarów, podczas gdy nowożytny przedsiębiorca pogrzebowy podejmuje się zabalsamowania już za 250 dolarów.

Kaplica prasy.

Jedno z pism angielskich donosi, że w Nowym Jorku powstał projekt wzniesienia przy katedrze Świętego Jana Ewangelisty kaplicy, poświęconej dziennikarstwu i ozdobionej witrażami, któreby ilustrowały znaczenie pracy w życiu nowoczesnem i jej rolę w postępie cywilizacji. Kaplica ta ma kosztować od stu pięćdziesięciu do dwustu dwudziestu pięciu tysiecy dolarów. Fantastyczny ten pomysł świadczy przynajmniej o tem, że nie wszędzie uważa się prasę za skaranie Boże, które tępić należy wszelkiemi możliwemi i niemożliwemi środkami.

Wielożeństwo u żydów nie zostało zniesione.

Charakterystyczną sprawę rozpatrywał onegdaj łódzki sąd okręgowy. Na ławie oskarżonych zasiadł mianowicie niej Alter Majerczyk oskarżony o bigamję porzucił bowiem swą pierwszą żonę i ożenił się z owdowiałą bratową. Na rozprawie zeznawało kilku rabinów, z których jedni twierdzili, że ślub powtórnie dokonany nie jest zgodny z przepisami, inni zaś nie widzieli w tem przekroczenia przepisów.

Były senator dr. Markus Braude jako ekspert wyjaśnił, że właściwie wielożeństwo u żydów nie zostało zniesione, lecz tylko utrudnione, i gdy Majerczyk posiadał pismo 100 rabinów, zezwalające na powtórny związek małżeński, stanowiło ono legalną podstawę do zawarcia powtórnego ślubu.

Obrońca Kempner twierdził, że ślub religijny nie jest równoznaczny ze związkiem małżeńskim cywilnym i że Majerczyk zawarł ślub powtórnie wyłącznie religijny, zgodnie z przepisami religji mojżeszowej, a więc wobec prawa przestępstwa dwużeństwa nie dokonano.

Sąd Majerczyka uniewinnił.

Rzeczoznawca tedy żydowski stwierdził całkiem niedwuznacznie, że wielożeństwo istnieje u żydów jako stan, zgodny z przepisami.

—Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego" w Chojnicach.